

# ZIEMIA RZESZOWSKA

czasopismo narodowe.

Wychodzi każdego piątku.

Rekopisów nie zwraca się, listów bezimiennych nie przyjmuje.

PRENUMERATA: z przesył poczt.

W Polsce miesięcznie 80 gr  
W Ameryce rocznie 2 dolar

Cena numeru **20 groszy**

OGŁOSZENIA:

Zz. miejsce wiersza milimetrowego  
Na pierwszej stronie . . . 30 gr  
W tekście . . . . . 20 „  
Nadesłane . . . . . 10 „  
Ogłoszenia . . . . . 5 „  
Kolumna 6-linowa.

OGŁOSZENIA przyjmuje i dział inzeratowy prowadzi biuro w DRUKARNI UDZIAŁOWEJ (przedtem Arvaya) ul. 3 Maja 7.

Adres Redakcji ul. Zamkowa 1. — Konto czekowe w P. K. O. Nr. 142.472.

**TREŚĆ:** Dziesięciolecie Traktatu Wersalskiego — Wspomnienia historyczne — Z Kom. K. O. Rzeszów — Z Walnego Zgrom. „Gwiazdy“ — Z Wystawy w gim. II — Two Abstynentów — Chrześ. Dozorcy — Kronika

Przedruk dozwolony tylko z powołaniem się na „Ziemię Rzeszowską“.

## Dziesięciolecie Traktatu Wersalskiego.

Dnia 28 czerwca b. r. upłynęło 10 lat od podpisania Traktatu Wersalskiego, który regulował sprawy państw i narodów po Wielkiej Wojnie. Wśród licznych narodów, które przygotowują się do uroczystego święcenia rocznicy, dla żadnego nie ma ona tak wielkiego historycznego znaczenia, jak dla Polski, której ten traktat przywrócił niezawisłość i który stanowił granicę zachodnią, granicę, wedle której odzyskała Polska Pomorze z dostępem do Bałtyku, Poznańskie i część Śląska — prastare ziemie polskie, bez czego nigdyby wielkim państwem być nie mogła.

W dniu 28 bm. odbędzie się wielki obchód ogólnonarodowy w Poananiu, w sercu ziem odzyskanych Traktatem Wersalskim, w stolicy Bolesławowej, w której otwarto Wystawę dziesięciolecia niepodległości naszej.

Warto przy tej sposobności przytoczyć kilka faktów, które wiążą się ściśle z powstaniem Polski, a które obecne pokolenie mimo prób zatarcia ma je jeszcze w świeżej pamięci.

Nietylko w niewoli, ale już przez długi szereg pokoleń przed rozbiorem Polski, nie mieliśmy własnej polityki. W Polsce bywała polityka rosyjska, pruska, anstrjacka, francuska, szwedzka, ale świadomej, konsekwentnej polityki polskiej nie umiano poprowadzić.

Gorzej było jeszcze po rozbiorach. Powstania polskie wybuchały zawsze w chwilach najmniej sposobnych, kierownicy ich nie liczyli się zupełnie z położeniem międzynarodowym i z możliwościami, jakie w danej dobie mogły istnieć dla sprawy polskiej. W swej istotnej treści powstania nasze były tylko, jak to znakomicie jeszcze w r. 1901 określił Dmowski, „zbrojnymi protestami przeciwko uciskowi, nie zaś o odbudowanie państwa polskiego. Żadne z nich nie miało planu, kierownicy ich nie zastanawiali się nawet nad tem, co zrobiliby w razie powodzenia. Trzeba było zatem stworzyć samodzielną politykę polską, któraby do odzyskania tego państwa doprowadziła. To też był pierwszy warunek: gdybyśmy nie posiadali ściśle określonego celu, do niezgodności nie doszli. Gdybyśmy nie wiedzieli, jaką Polskę trzeba zbudować, niktby tego w Europie nie wiedział“.

Naród musiał mieć wiarę w Polskę, w jej siły wewnętrzne i jej wielką rolę dziejową, naród musiał posiadać wolę własną, by być zdolnym kierować się nietylko odruchami, tak często przez obcych wyzyskiwanymi, ale rozumnie i ze świadomością tworzyć wydarzenia, któreby odpowiadały jego dążeniom.

Taką wiarę w okresie największej potęgi państw zaborczych, w latach między Sedanem, a Cuszyną, wśród powszechnego łnieomal upadku ducha w społeczeństwie, wśród szerzenia się z jednej strony hasła „ugody“, z drugiej międzynarodowego socjalizmu, jaki począł narażać Polskę, poczuła w swych sercach grupa młodych pisarzy i działaczy Jan Popławski, Zygmunt Balicki, Roman Dmowski i inni. Oni przeszczepili tę wiarę w naród polski, oni niemal wieszczko przepowiadali, że czas zmartwychwstania nie jest odległy. Oni dali narodowi program własnej polityki polskiej i określili, jaki kształt, jakie granice posiadać musi przyszłe państwo polskie, jeżeli ma być naprawdę samodzielną i zdolną do życia.

„Powinny być dziś do Prus należą, pisał Popławski, są koniecznym warunkiem istnienia państwa polskiego.“

Wista jest naszą najważniejszą, można powiedzieć jedyną drogą wodną do morza i musimy dążyć do tego, by w całym swym biegu była polską. Można sobie wyobrazić przyszłe państwo polskie bez znacznej jego części, ale bez Prus Zachodnich byłoby ono dziwotworem politycznym i ekonomicznym, niezdolnym do rozwoju, nawet do dłuższego życia“.

Dlatego gdy wybuchła Wielka Wojna, oświadczył się naród polski w swej przeważającej większości przeciw Niemcom. Wódz tej orientacji Roman Dmowski, tworzy Komitet Narodowy Polski w Paryżu, który jako ciało, „przygotowujące we współdziałaniu ze Sprzymierzonymi, stworzenie wiecznego i niepodległego państwa polskiego“, otrzymuje kolejne uznanie go przez rządy: Francji 20/9 1917, Wielkiej Brytanji 15/10 1917, Włoch 30/10 1917, Stanów Zjedn. 1/12 1917. W skład Komitetu wchodził: R. Dmowski prezes, Maurycy Zamojski skarbnik i główny ofiarodawca na wielki cel, Ignacy Paderewski, przedstawiciel wobec rządów St. Zj. Ameryki z wielkim wpływem na stanowisko prezydenta Wilsona w sprawie Polski, K. Skirmunt przedst. wobec Rządu włoskiego, Wł. Sobański przedst. Rządu angielskiego, jen. Józef Haller, który przebił się po pokoju brzeskim z częścią Legionów przez front niemiecki do Rosji, a stamtąd przez Murmań do Francji, jako wódz wojska polskiego i inni.

Na skutek mądrych poczynań Komitetu Narodowego uznają państwa sprzymierzone jako jeden z wielkich celów wojny stworzenie niepodległości państwa polskiego z wolnym dostępem do morza w swej wiekopomnej uchwale wersalskiej z 3/6 1918.

„Stworzenie Polski zjednoczonej i niepodległej z dostępem do morza stanowi jeden z warunków pokoju trwałego i sprawiedliwego oraz przywrócenie prawa w Europie“. — brzmi ta uchwała.

Równocześnie z pracą polityczną uzyskał Komitet Narodowy już w roku 1917 podstawy stworzenia we Francji wojska polskiego. Wojsko to wiosną i latem 1918 wzięło udział w wielkich walkach we Francji. Liczyło ono w chwili zawieszenia broni 40.000, a w chwili powrotu do kraju ponad 100.000 tzw. błękitnych Hallerczyków.

To rezultat prac Komitetu Narodowego, który wiedział, czego chce i prowadził samodzielną politykę polską.

Dnia 11/11 1918 r. podpisali Niemcy warunki zawieszenia broni, postawione im przez zwycięskiego Marszałka Focha bez prawa zmian i zastrzeżeń. W Polsce była to chwila zwycięstwa dla tego obozu politycznego, który w czasie wojny odrzucił wszelkie opieranie sprawy polskiej o współpracę z Niemcami i Austro-Węgrami, a łączył z Komitetem Nar. w Paryżu.

Nadszedł nakoniec dzień planu. Dnia 28/6 1919 r. w Zwierciadlanej sali pałacu w Wersalu, podpisał Dmowski wraz Ignacym Paderewskim w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej jako państwa sprzymierzonego z Francją, Anglią, Włochami i St. Zjedn. Traktat Pokoju.

Od pamiętnej chwili hołdu lenniczego, jaki ks. Albrecht Brandenburski składał posłusznie na rynku krakowskim królowi Zygmuntowi I, nie stał Niemiec, wobec przedstawiciela Polski w podobnie upokarzającej postawie, wobec przedstawiciela Polski, w której przed rokiem zaledwie rządził niemiecki gen. gubernator.

Powstała Polska niepodległa, Polska wielka, z dostępem do morza i zdolna do życia. Cześć jej twórcom, cześć całemu Narodowi, który umiał w wielkiej epoce dziejowej mieć własną wolę i prowadzić własną politykę polską.

Obchodząc rocznicę dziesięciolecia tego niezwykłego zdarzenia dla naszego bytu, należałoby powyższe fakty, znane wszystkim, którzy przeżywali Wielką Wojnę, przypomnieć tem, więcej, że z dziwną i niezrozumiałą odwagą przekręca się dzisiaj historję i puszcza w niepamięć zasługi tych, którychby naprawdę należało nazwać wskrzesicielami Polski, a wielbi ludzi, którzy co do odbudowania niepodległego państwa polskiego grubo się pomylili.

### Na Konferencji Pokojowej.

STYCZEŃ — LIPIEC 1919.

Po pierwszym posiedzeniu Delegatów Państw Sprzymierzonych na Konferencję Pokojową dnia 18-go stycznia 1919, na którym wybrano przewodniczącego p. Clemenceau, opracowywano blisko 4 miesiące warunki pokoju, które miały wejść w Traktat.

Postanowienia, dotyczące Polski, powierzono Komisji Spraw Polskich pod przewodnictwem p. Cambon'a. Delegacja Polska przedstawiła swe stanowisko 6-go marca 1919.

Naogół odzyskiwała Polska granicę r. 1772 z Poznańskiem i z Pomorzem, oraz z prawami w Gdańsku, nadto zaś to, co jej z plebiscytu przypadnie na Górnym Śląsku, a przypadła po plebiscycie część wchodnia, górniczo-przemysłowa, z Katowicami i Królewską Hutą.

Główni przedstawiciele tej polityki polskiej, która to sprawiła, Rom. Dmowski i Ignacy Paderewski, przekazali też potomności swe nazwiska na wielkim dokumencie tego dziejowego aktu, podpisując imieniem Polski, oni dwaj, Traktat Wersalski.

Było to 28 czerwca 1919 r. w Wersalu pod Paryżem, w starym pałacu królewskim, w słynnej Sali Zwierciadlanej. O godzinie 3 po południu, Jerzy Clemenceau, niezłomny kierownik Rządu Francuskiego w najcięższych chwilach, otworzył posiedzenie Konferencji i wezwał do podpisania Traktatu przez Niemców.

A potem kolejno, w porządku abecedowym podpisywały Państwa Sprzymierzone. Właśnie podeszli do stołu i kładli swe podpisy Paderewski i Dmowski. Nagle zagrzało działa. Huk działa miał oznajmić podpisanie Traktatu Wersalskiego po zakończeniu podpisywania. Wskutek jakiegoś nieporozumienia zabrzmiał ten głos chwały w chwili, gdy podpis swój kładła Polska, jakby na powitanie największego zmartwychwstania, uświęconego tym Traktatem.

A dopiero potem przyszło wielkie święto zwycięstwa w Paryżu.

Dnia 14 lipca 1919 wkroczyły wybrane oddziały zwycięskich wojsk sprzymierzonych, pod Łukiem Triumfalnym, do Paryża, prowadzone przez Marszałków Joffre'a i Foch'a, wśród milionowych tłumów w najwyższym uniesieniu.

Szły naprzód oddziały Sprzymierzonych, przed francuskimi, więc Amerykanie, Belgowie, Anglicy, Włosi, witami żywiołowo, serdecznie.

Nagle, wśród nieprzerwanych okrzyków, zabrzmiały jakieś dźwięki jaśniejsze jeszcze szczególnie radosne, z bliskiego serca, tak się wybijające, jak czasem przenikliwe dzwonki srebrne wśród mosiężnych.

To biały orzeł na czerwonym polu i czapki rogate: To Polacy.

Taka burza oklasków się zerwała, tak się podniosły trybuny, tak się rozruszał tłum, tak zahuczało od okrzyków: Vive La Pologne! że istotnie czuło się, iż rzesze francuskie witają Polaków nieomal jak zupełnie swoich.

Nikt tam z pewnością w tej chwili nie myślał, że Polacy temu Łukowi Triumfalnemu Napoleona bliżsi są, niż ktokolwiek inny ze Sprzymierzonych. Boć przecież żołnierz polski był właśnie w tej Wielkiej Armii Napoleońskiej. A wśród nazwisk generałów Cesarza, które są wyrzeźbione w kamieniu tej bramy zwycięzców, widnieją także nazwiska: Poniatowski, Dąbrowski, Zajączek, Sułkowski i Chłopiński.

Mały zastęp polski szedł poważnie i w uroczystym niemal skupieniu. Inne wojska skończyły wojnę i wracają do domów. Nasze, po wspólnych walkach na ziemi francuskiej i po przejściu w tym wielkim pochodzie narodów, w którym znów byli Polacy, a nie było Niemców, Austriaków i Moskali, idą dalej w pole deleko na Wschodzie i końca ich znoju nie widać.

## Z Waln. Zgromadzenia Stow. Gwiazda.

Dnia 20 czerwca odbyło się pierwsze w nowo nabytym budynku przy ulicy 3-go Maja Walne Zgromadzenie „Gwiazdy”, przy udziale 50-ciu członków.

Prez. inż. Jaśkiewicz wygłosił dłuższe przemówienie skreślając trudy i zabiegi tak sprzedaży realności przy ul. Kolejowej, jak kupna obecnej realności, której spadkobiercy rozrzućeni byli po całej niemal Polsce. Podkreślił obywatelskie zrozumienie spadkobierców, a w szczególności P. Bogustawskiej, którzy chociaż im żydzi oferowali korzystniejsze warunki, woleli sprzedać realność chrześcijańskiemu Stowarzyszeniu. Podniósł z uznaniem bezinteresowną pracę Dra K. Wilusza, który pertraktacje sprzedaży i kupna przeprowadził, rejenta P. Pawłowskiego, oraz zasługi ??! dyr. Kasy Oszcz. Dra Krogulskiego, w uzyskaniu pożyczki, oraz hojny dar kupca p. Kucharskiego. Ze sprawozdania dowiedzieliśmy się, że Gwiazda liczy 150 członków, w tych 90 zwyczajnych rękodzielników, kupców i 79 wspierających z innych warstw społecznych. Ilość członków w roku sprawozdawczym spadła o kilkumastę. Wprowadzono wzorowy statut ze zmianami lokalnymi, z których najważniejsza usunięcie

kuratorów, a wprowadzenie Członków honorowych.

Po sprawozdaniu skarbnika, bibliotekarza i gospodarza, który omówił poczynione już i konieczne jeszcze adaptacje w budynku, na wniosek Komisji rewiz. udzielono jednogłośnie absolutorium ustępującemu Wydziałowi. P. Uzarski postawił następnie imieniem Wydziału wniosek o zamianowanie Członkami honorowymi, prez. inż. Jaśkiewicza, Adw. Dra K. Wilusza i co było do przewidzenia, Dra Krogulskiego. Dwaj pierwsi przed głosowaniem opuścili salę, aby członków nie kępować. Uczynili, jak czynić powinni.

Następnie odbyły się wybory. Lista proponowana przez Wydział przeszła w całości. Prezesem został nadal inż. Jaśkiewicz, zastępcą p. Barowicz. — Ponieważ do Wydziału wybrano drugiego p. Barowicza brata, jakiś dowcipnis na sali zapytał się, dlaczego aż dwóch p. Barowiczów wybrano — na co otrzymał odpowiedź, bo nie ma ich trzech.

Przy wnioskach i interpelacjach p. Kopiec zwrócił się do nowego wydziału z wnioskiem, aby ten wyrównał nieporozumienie zaszłe z Ks. Proboszczem i uprosił go, by napowrót do Gwiazdy wstąpił, gdyż nie pojmuje Stowarzyszenia katolickiego bez miejscowego proboszcza. Dr. Nieć b. prezes Stowarzyszenia rozszerzył wniosek p. Kupca tem, że Walne Zgromadzenie uchwała, iż Wydział ma na każdą uroczystość katolicko-narodową, a do tych zalicza przedewszystkiem Świątce i Oplątek, prosić miejscowego proboszcza. Oba wnioski poddane pod głosowanie przeszły większością. Podkreśliłem, że przy głosowaniu przeciw tym wnioskom podniosły się ręce p. Krogulskiego, p. Fica, Dra K. Wilusza.

P. Wawrzaszek podniósł sprawę nieprzyjęcia przez ustępujący Wydział p. inż. Tondery na członka Stowarzyszenia. Kiedy zapadła uchwała (przez balotowanie Wydziału nieprzyjęcia p. inż. Tondery) weszło do wydziału pismo z podpisanymi 80 członków reagujące na uchwałę Wydziału. Nad pismem tem Wydział przeszedł do porządku dziennego, co mówca uważa tak za krzywdzące pana inż. Tondere, jak i ubliżające w tak znacznej ilości podpisanym członkom.

Po dłuższej dyskusji uchwalono, że sprawy p. inż. Tondery Walne Zgrom. rozpatrywać nie może, ani nie jest w prawie, że należy ją przekazać nowo obranemu Wydziałowi do załatwienia takiego, aby p. inż. Tondera szkody moralnej nie poniosł.

Na tem Walne Zgromadzenie zamknięto.

## PRENUMERUJ CIE Ziemię Rzeszowską.

## EX ORIENTE LUX

### czyli zebranie konstytucyjne sanacji.

Już też Rzeszów ma szczęście pod obecnymi rządami swego włodarza. Dawniej szło światło z zachodu, Rzeszów wysyłał promienie i cywilizował wschód. Dzisiaj B. B. zadawała się wielkością stanisławowską, posłem Seidlerem, który z południowo-wschodnich kresów przybył do Rzeszowa i wykladał naszej sanacji zasady projektu konstytucji, jaki klub jego wniósł do Sejmu.

Swoją drogą, że w naszej sanacji należałoby niejednokrotnie mówić i uczyć o konstytucji. A nie tylko o konstytucji, ale także trzebaby ją uczyć elementarnych pojęć prawnych. Zdałoby się jej przedewszystkiem zrozumienie prawa własności, co moje, a co cudze zwłaszcza, gdy to cudze jest dobrem publicznym np. Kasa Oszczędności, majątkiem gminnym, funduszami pochodzącymi z podatków, fundacją wspaniałomyślnego ofiarodawcy itd. Możeby nauczyci się wówczas, że nie wolno cudzego używać dla własnej korzyści, gdyż to stanowi taksamo przestępstwo jak zabór cudzej rzeczy z posiadania prywatnej jednostki. Cóż kiedy to już taka natura naszych udrzwiaaczy. Co moje, powiadają, to wiem udźbrze i tego nie dam. Ale co twoje to i moje, a zwłaszcza, jeśli to twoje stanowi grosz publiczny.

I przybył wielki mistrz ze Stanisławowa, a szkoda, że nie z Brodów. Zastał zgromadzenie zwołane, jak się patrzy, wedle dzisiejszego porządku. Byli tam sami ochotnicy z własnej i nieprzymuszonej woli. A więc magistrat od góry aż do zamiataacza, a więc wedle rozkazu przymaszerowali rozmaici naczelnicy urzędników z całym podwładnym sobie personelem.

Trudno nie być, gdy tzw. blok współpracy z Rządem urządzi zebranie. Niechby się nie było, a o tem dowiedział się komendant strzelca, albo inny aspirant na posta, jużby zaraz było opisanie. Lepiej więc pójść.

Nie przyszli na to zebranie tylko odważni, i ci, co mają charakter, ambicję i duszę zachodnią, a nie z r a z e n i upadającym wschodnim serwilizmem. Nie chcemy twierdzić, by wszyscy byli tam tacy, gdyż wielu przyszło i na gapę z ciekawości, a niektórzy nawet z przekonania, tych jednak było bardzo mało.

Poza Magistratem i wspomnianymi wyżej „ideowcami” nie widać było ani mieszczan, z wyjątkiem niektórych brylantów, jak p. Fic.

Organizatorzy, a więc p. Krogulski, liczyli głównie na chłopów. Niejaki p. Szoldra wtykał, to posłańcom na wieś, którzy przychodzili po urzędowe kawałki, to wójtom, zaproszenia na wiec i wzywał, aby koniecznie przybyli. Agitacja ta dosyć marnie wypadła. Przyszło 4 chłopów

## Z WYSTAWY W II GIMNAZJUM.

Ciąg dalszy.

P. Łoboz nadstał parę eksponatów w postaci projektów architektonicznych — bardzo ciekawych — które na konkursie architektonicznym zyskały nagrodę.

Wystawione eksponaty p. Łoboz zmuszają widza do refleksji: czemu to tak mało, panie architekto Łoboz?!

Rzeźb p. Durka nie będę „ruszał” z tej prostej drogi, że na rzeźbie się mało znam i to raz, a powtóre, wiedząc o wysokim wyrobieniu się krytycznym szanownych krytyków miejscowych w stosunku do prac bliźniego, mam nadzieję, że owe „miłe” rzeźby nie pozostaną bez dobrej „oceny artystycznej”. O jednobym prosił panów krytyków, aby przy „taksowaniu” nie kierowali się swym wysoce wyrobionym smakiem estetycznym.

Z pewną goryczą nadmienić trzeba, że zainteresowanie się wystawą jest dość marnie. Legitymowanie się pracami przed publicznością przez młodzież gimnazjalną i artystów miejscowych, którzy żyjąc w warunkach niesprzyjających sztuce, którzy tworząc obraz, czy choćby glinianą rzeźbę spełniają Boży nakaz: „Pracuj na chwałę moją i chwałę swego narodu!” — jest przyjmowane z pewną ironiczną pobłażliwością.

Żałuję społeczeństwo nawet tego marnego zainteresowania się sztuką przez zwiedzanie wystawy, bo o zachęcie nawet mowy niema.

Gdzieindziej społeczeństwo wymaga — mało — żąda od artysty legitymowania się pracami i to dość często, wychodząc słusznie z założenia, że artysta i jego talent to własność narodu — wzamian za to, daje mu opiekę i — co najważniejsze — możliwość pracy na niwie sztuki. A u nas? Czy przyszła kiedyś komuś taka myśl do głowy: „Co też ten artysta teraz robi? czy tworzy? — napewno nie — przyszła może myśl lecz o znaczeniu innym: „Po co ten artysta psuje farby i płótno? po co brudzi podłogę gliną, czy plasteliną i traci czas niepotrzebnie na baniałuki?” Jeżeli spotykamy tego artystę na ulicy

to niby pytamy troskliwie (z kurtuazji oczywiście): „Co też pan porabia?” lecz w pytaniu tem można wyczuć intencję, która da się określić: „Zabrałby się pan wreszcie do czegoś porządnego”.

Wobec takich stosunków, artysta, niczem ten parszywy pies, gnębiony z jednej strony sumieniem, które mu wyrzuca nieróbstwo, z drugiej obojętnością i ironiczną tolerancją środowiska, nierozumiany chodzi niczem głuchoniemy między współbraćmi, których Bóg nie „pokarał” talentem malarskim czy rzeźbiarskim, których dobry Bóg obdarzył sprytem „w interesie intratniejszym”, którym życie płynie gładko i bez wstrząsów wewnętrznych. Syci i zadowoleni idą butnie nie widząc koło siebie nic prócz własnego brzucha, który jest dla nich drogowskazem i celem. Jeżeli kiedyś przyjdzie na jednego z nich „zła” chwila artystyczna, lub wypadnie córce do wyprawy załączyć „obrazy” to te obrazy zastępuje wstrętny oleodruk niemiecki, do którego sprawa się ramy nieraz królewskie — sprowadza „znawców od sztuki”, przybiera się wobec nich pozę mecenasa sztuki i ma się głębokie przekonanie, że się spełniło wiele dobrego dla sztuki, że się sztukę popiera.

Czy znalibyśmy dziś ową głęboką kulturę Egiptu i Grecji, gdyby nie ich sztuka? — Czy wreszcie znalibyśmy dzieje naszego pra-praojca z epoki kamiennej, gdyby nie jego rysunek na kamiennych toporach? Czy Włosi byłiby tem, czem są dziś, gdyby ich nie opromieniła aureola Donatellów, Leonardów da Vinci i Michałów Aniołów? Czy mieliby dziś Florencję i Rzym z Watykanem? Czy zdajemy sobie sprawę, jaki zostawili ci właśnie — u nas ledwo tolerowani — artyści? Czy wreszcie obrazy Matejki, Grottgera i innych artystów nie więcej może podtrzymywały ducha narodu gnębionego przez wrogów niż niejedno płomiennie słowo poety czy publicysty?

Czy zdajemy sobie sprawę z tego, że właśnie ta sztuka uplastycznia oblicze narodu, czy wiemy o tem, że Francuzi mają swoją sztukę francuską i jej tradycję głęboką, Włosi świetną tradycję, sztukę włoską, Hiszpanie — hiszpańską, Niemcy — niemiecką, Holendrzy — holenderską, a Polacy czy mają polską?

Gdzie leży zło? Zdaje się, że w niedo-

nianiu sztuki w nieufności do tego co swoje, co u siebie spłodzone, czy stworzone — do dziś dnia świeci nam jeszcze zamię niewoli, które ma właśnie swój wyraz w pogardzie swego. Młodsze pokolenie karmi się pogardą dla sztuki w ogólności, dla artystów w szczególności, skierowując wzrok młodzieży gdzieindziej, wskazując jej inne idee, nieraz niekulturalne — i nic dziwnego, że chociażby objawił się gdzieś talent, kryje się go ze wstydem niczem kalectwo, czy chorobę — a jeżeli jednostka przewycięży wstyd i zdobędzie się na krok stanowczy w kierunku sztuki, będzie marnieć i ziębnąć jego dusza przy chłodzie współczesnych, o ile nie pójdzie za granicę naszej Ojczyzny i tam wynarodowi się przyjmując opiekę innego społeczeństwa i pracując dla innego narodu.

Nie pielęgnujemy kiełkujących talentów u dziecka, ochraniając je przed zarażeniem obcości — zapominając, czy też nie zdając sobie sprawy z tego, że dziecko wolne jeszcze od „wypatrzonych” czy „podpatrzonych” myśli obcych, odda to, co mu jego dziecięca fantazja naszych pól i lasów dyktuje. Sztukę polską może stworzyć tylko młode pokolenie urodzone w wolności, nieznające niewoli. Właśnie dlatego powinniśmy z całym pietyzmem ochraniać te Boże roślinki, by dochować się swej sztuki pod wszystkimi postaciami — sztuki polskiej.

Nie mówić: „e — to rysunki uczniów, więc nie nie wartają, co się tam zobaczy? — wyci-nanki — nie warto iść”. Kto tak mówi, mówi źle. bo mówi przez niego niewola, uwłaczająca wolnemu obywatelowi wolnego narodu.

Iść zobaczyć te słowa skreślone ołówkiem czy pendzlem przez naszych następców, których nie skaziła wraza niewola, którzy kładą nowe podwaliny zdrowe pod budowlę kultury — daj Boże by narodowej, kultury, któraby stawiła nas w rządzie oddanych kulturze narodów.

Zrzucmy z siebie to haniebne piętno niewoli, nieuznawania swego i swoich, apoteozujmy temu hołdowniczo, co niskie i przyklepione do instynktów egoistycznych, osobistych; — budujmy przyszłość opierając ją nie tylko na bagnecie i armacie, ale przedewszystkiem na zdrowych podwalinach kultury i sztuki narodowej.

D.

dosłownie czterech i kłapa. Przy tej sposobności chcemy się zapytać, czy to wolno p. Szoldrze, jako lustratorowi Rady powiatowej, prowadzić agitację partyjną w czasie swego urzędowania i to agitację za przyjściem na wiec. Zdaje nam się, że p. Szoldra ma coś więcej do roboty w Radzie powiatowej i to tej roboty, za którą otrzymuje pobory, pochodzące z podatków wszystkich obywateli, a nie tylko p. Krogulskiego i B. Beków.

Tak więc pomimo przygotowań, nadużywania władzy i innych figlów przedstawiała się sala dosyć mizernie. Wystarczy powiedzieć, że drugie tyle byłoby się do niej zmieściło.

Teraz uderzył w ton mistrz, uderzył w cymbały. A więc mówił o tem, jak to tylko B. B. chce zbawić Polskę swoim projektem konstytucji.

Szkoda, że nie powiedział czegoś o działalności politycznej B. B., np. dlaczego i na co przekroczone budżet o 560 milionów, i tego nie usprawiedliwiono, a dalej jak to było z tą gospodarką p. Miedzińskiego w ministerstwie poczt i telegrafów.

Szkoda, że nie wspomniał coś o nowych źródłach ożywczych naszego języka, o jędrnych wyrażeniach, których zagranica wstydi się przekładać, uważając, że gazety czytają i ludzie przywoici. Szkoda, że nie mówił on o właściwych ludziach na właściwym miejscu, a o wypadkach lwowskich i zachowaniu się prawie całej młodzieży wrogo względem sanacji też przemilczał. Trudno, trzeba się przyznać do tego, że zmierzchnadchodzi, że akcje sanacji lecą i lecą i niełatwo je będzie zatrzymać. Trzeba więc nadrabiać miną i buńczucznie oraz z tupetem, gdyż na to stać sanację, mówić o wielkich planach i przyszłości.

Penowie sanatorzy! ten wasz projekt konstytucji najlepiej was charakteryzuje, jest bowiem odzwierciedleniem waszej słabości, a zarazem waszych zachceń. Nie macie siły moralnej, ażeby pociągnąć za sobą naród. Chcieliście to uczynić terorem, lecz ten zawiodł. Już się ludzie nie boją, już krytykują wasze zbrodnie coraz śmieiej. Milczą tylko tchórze, a łączą się geszefciarze, którzy przy złobie chcą jeszcze coś zarobić.

Nie idea, to batem, po wschodniemu, po azjatycku chcecie sprawować r. ady. Taki wniesliście projekt, ten projekt ma wam te rządy zapewnić. Myśmy go szczegółowo już omówili. Nie potrzebujemy powtarzać poszczególnych zarzutów. Wystarczy tylko przypomnieć, że według tego projektu zmiana władzy byłaby możliwą tylko w drodze rewolucji, w którą będą wciągnięci i wojskowi, ponieważ i wojska nie ochraniać i w wojsko chcecie wprowadzić ferment i politykę, nadając mu prawo głosowania. Ładnie będą wyglądały wybory, jeśli jedna kompanja oświadczy się za kandydatem takim a druga siakim. To jest wasz rozum polityczny. Na szczęście nikt w niego już nie wierzy, a olbrzymia większość narodu oczekuje z niecierpliwością chwili, kiedy skończą się wasze rządy.

Zapytałby ktoś, jak to sanacja zaczyna wiecować. A no tak. Zaczynają coś mówić o nowych wyborach. Jak mają być wybory do Rady gminnej, to p. Krogulski zaraz buduje wodociągi i kanalizuje miasto. Przyjdą wybory, nie ma o tem ni słyhu ni dychu. Tak samo i teraz. Podobno zamosi się na nowe wybory do Sejmu. P. Krogulskiego ominął marzony i upragniony honor, nie przeszedł na postą do Sejmu. A tak o to zabiegał, tak tego był pewny, że jeden z jego obecnych przyjaciół w dzień przed wyborami wznosił toast, w którym nie tylko gratulował już p. Krogulskiemu pewnego wyboru, ale swojego nowego pana pasował nawet na ministra.

Hal! trudno i to być może u nas w Polsce. Operator prowincjonalnego szpitaliku w Stanisławowie był nawet ministrem oświaty! Tylko tamten miał szczęście, a nasz ani rusz. Ponieważ jednak ma gorące aspiracje, popróbuje i przy nowych wyborach, jeśli tylko nadejdą.

Trzeba więc jakich przygotowań. Przy poprzednich wyborach przez swoich kuzynów porzucił, że sanacji lub pozbawił wpływu niebezpiecznych rywali. Teraz ma z tem spokój. Inna operacja konieczna. Potrzebny do roboty strzelec, trzeba nim oświadczyć i zostać jego prezesem. P. Krogulski wsi nie lubi, nawygadywała się na niego w czasie wyborów, co niemiara. Jak się weźmie pod swoją komendę Strzelca, to przez niego można trafić na wieś. W tym kierunku maszyna w ruch puszczona. Strzelcy oczywiście uchwalą kandydaturę swego prezesa. Potatem trzeba jeszcze trochę roboty, a raczej trochę wezwyczać się w robotę agitacyjną. Nie zawsze i nie wszędzie można robić zebrania pod ochroną policji. Należałoby podnieść trochę i szanse sanacji, która w opinii publiczności zbankrutowała. I tu jest powód, że się sprowadza ex oriente lux p. Seidlera ze Stanisławowa, który ma mówić o tem, co to sanacja „chce” zrobić.

Panowie sanatorzy! Prześtańcie nam mówić o chęciach, bo niemi piekło wybrukowano. Mówcie o tem, coście zrobili. Niepodobna wam się i nie przelazi wam przez gardło, to wam dopomożemy.

Rozwaliliście wszystko, obniżyliście wszelkie autorytety, gwałciliście i gwałcicie prawo i doprowadziliście do chaosu i nędzy. Przyjdą wybory, zapląca wam za to wszystko obywatele, jak należy.

## Kom. Kasa Oszczędności m. Rzeszowa.

Ciąg dalszy.

### Udzielanie pożyczek.

Fama fert, a głos opinji nie jest bez podstaw, że podania o pożyczki załatwia się nie pod kątem ogólnu-obywatelskim, ale raczej pod kątem osobistym. Jedne podania załatwia się prawie od ręki, inne czekają załatwienia miesiącami. Co, więcej, prawie każdy z cenzorów przychodzi na posiedzenia z kartką ze swymi protegowanymi. Kte niema protekcji może czekać i czekać na załatwienie. Prezes Zarządu miał nawet postawić życzenie, czy rozkaz, że bez niego nie wolno żadnej pożyczki uchylać. Byłoby to bardzo chwalebne, że się tak troszczy o instytucję, gdyby sam zawsze na posiedzenia chodził, gdyby sam nie miał swoich prenotowanych i gdyby wszystkie podania terminowo załatwiał. W przeciwnym razie należałoby sądzić, że tylko ten otrzymuje pożyczkę, kto albo mu jest potrzebnym, albo kto ma doń protekcję, a przez nierównomierne traktowanie stara się zjednywać zwolenników. Prawda, że niezadowolony lub przetrzymanie podania stwarza mu i przeciwników, ale może się to tyczyć takich drobnych nędzarzy, na których mu nie zależy.

Wiele mówią po mieście, że w K. O. znajduje się spora ilość drobnych weksli, nawet i do 2 dolarowych, że znaczna część zaprotestowanych weksli pochodzi jeszcze z czasów wyborów. O ile to jest prawda, wskazywałoby to na prowadzenie Kasy do wyzyskania jej w celach politycznych. Takie drobne weksle, oraz liczne protesty pożyczek z czasów wyborczych przemawiałyby, że tą drogą starano się pozyskać popularność i głosy.

### Personal urzędniczy.

Personal biurowy jest za szczupły, o czem możemy się przekonać, że pracuje po południu, wieczorami, a nawet do późna w noc. Reprezentanci P. P. S. w Radzie Kasy nie przestrzegają, aby nie przekraczać 8-godzinnego dnia pracy. Czy przy takim przeciążeniu praca może odbywać się bez zarzutu i bez uszczerbku dla Kasy, wątpimy. Instytucja o takiej sile finansowej i takim obrocie — 500 weksli zdyskontowanych, 6500 wkładek w ciągu jednego roku, prócz całego szeregu innych manipulacji, przy pięć i pół milionach wkładek oszczędności może sobie pozwolić na liczniejszy personal, coby nawet było wskazanem przy dużej ilości bezrobotnej inteligencji. Wprost pożałowania godnem jest, że personal nie jest stabilizowanym i nie jest do pojęcia, jak „inteligentni” członkowie Rady Kasy ten stan tolerować mogą. Urzędnik nie stabilizowany po całym szeregu lat żmudnej pracy może być każdej chwili bez podania powodu przez Zarząd Kom. Kasy Oszcz. zwolniony lub wprost wyrzucony. Nie wiemy, czy w tym kierunku istnieje jaki regulamin normujący prawa urzędników.

### Brak oddziału lombardowego.

§ 49 statutu powiada: „Poza operacjami czynnymi, o których mowa jest w § 45 może Kasa — po uzyskaniu na to pozwolenia władzy nadzorczej (Rady gminnej) udzielać oprocentowanych pożyczek terminowych fundacjom i posiadającym osobowość prawną Komunal. zakładom zastawniczym (lombardom).”

Uważamy za rzecz wskazaną i w stosunkach obecnych konieczną, aby Rada gminna, jako instytucja poręczająca, uchwaliła otwarcie oddziału zastawniczego przy Kasie Oszcz., a zarazem uchwaliła otwarcie odpowiedzialnego kredytu. Mamy w Rzeszowie jedną instytucję zastawniczą, stałe obłożoną od potrzebujących i od szeregu lat mimo włamań i kradzieży w tej instytucji dokonanych świetnie prosperującą.

Ze stanowiska społecznego instytucja zastawnicza jest nieodzownie konieczną. Ilekto ludzi tak biedaków jak i zamożniejszych znajduje się w chwilowej potrzebie, ilu nie chce starać się, lub nie może znaleźć ręcycieli, ilu potrzebuje nagle gotówki, a staranie się o pożyczki wymaga czasu i zachodu — gdy w lombardzie na zastaw pieniądze otrzymuje od razu. Ryzyka tutaj też niema żadnego, bo szacunek zastawianych przedmiotów jest tego rodzaju, że nawet w razie niewykupna instytucja strat nigdy ponieść nie może.

Miejsca w Kom. Kasie Oszczędności jest dość, personal zwiększyłby potrzeba było co najwyżej o 2 do 3 osób, między nimi o jednego znaczącego.

Nie chcemy podnosić, jakie procenta pobiera zakład zastawniczy Schneeweissa. Ze one przekraczają grubo nawet, jak wykazaliśmy, wygórowany procent pobierany przez K. O. od pożyczek to jest faktem. Więc nawet w interesie biednej ludności, aby ją uchronić przed nadmiernymi procentami, Kom. Kasa Oszcz. powinna czuć się obowiązana do otwarcia działu zastawniczego. Obecny prezes Zarządu wie, jakie to przynosi korzyści, boć przecież swego czasu już prawie że otwierał ten dział przy Tow. Zaliczk., który miał prowadzić śp. Topolski.

Ale to były inne czasy.

Rzucamy tę myśl znów w imię dobra społecznego, chociaż jesteśmy przekonani, że do otwarcia działu zastawniczego nie dopuszczą żydzi, aby swemu współwyznawcy nie uczynić uszczerbku — a prezes woli żydom się nie sprzeciwić, potulna Rada Kasy przykrości prezesowi nie zechce robić.

## Głos Obywatela.

Z prawdziwym zajęciem czytam artykuły w Ziemi, o Kom. Kasie Oszcz. Burmistrza Dra Krogulskiego poznajemy coraz lepiej, choć za późno. Z artykułów dowiadujemy się, czem taka potężna instytucja finansowa w naszym życiu gospodarczem jest, a czem być powinna.

Znajomi moi rozczulają się w tych artykułach i zaczynają patrzeć krytycznie. Jednakże Ziemię nie czytają wszyscy obywatele, wielu po przeczytaniu i wypowiedzeniu swego zdania, przy codziennych troskach i małem wyrobieniu politycznem i społecznem, wnet zapomina, dlatego zwracam się do Szan. Redakcji, aby uprosiła, lub w jakiś sposób spowodowała ludzi zajmujących się Kom. Kasą Oszczędności o urządzenie publicznych zgromadzeń i publicznego przedstawienia sprawy. Widzę z Ziemi, że są tam ludzie mający odwagę napiętnować, co złe i szkodliwe, napiętnować ludzi, którzy szkodliwie dla miasta pracują, niechże mają odwagę publicznie wystąpić.

Dość już mamy rządów szabesgojskich w mieście i w rozmaitych instytucjach. Otwierajcie Panowie oczy. Im prędzej przejrzą, tem lepiej dla miasta.

Wielkości nasze na drewnianych dobrze nadpruchniałych stoją nogach, nie wiele wytężonej pracy, a runąć muszą, a wówczas zostaną zdrowe stolunki w naszym mieście.

## Księgi brane do kontroli

podatkowej będą szybko sprawdzane.

Wydany został przez Ministerstwo Skarbu okólnik do izb skarbowych i urzędów podatków i opłat w sprawie badania ksiąg handlowych przedsiębiorstw.

Ministerstwo Skarbu zarządziło, by księgi brane do kontroli, były natychmiast sprawdzane przez buchalterów, aby nie hamować normalnej pracy biur, przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych.

W związku z powyższem w okręgu grodzkiej izby skarbowej, zwiększona została liczba buchalterów do 35.

### Reforma ustroju podatkowego w Polsce?

Według pogłosek, obiegujących w warszawskich kołach finansowych, ministerstwo skarbu po wycofaniu z sejmu szeregu projektów ustaw podatkowych, zajmuje się obecnie opracowywaniem ich na nowo. Wyjątek stanowi jedynie projekt podatku mieszkaniowego, który odpadł zupełnie. Nowe opracowanie projektów pójdzie ma w kierunku łagodniejszego sposobu ściągania podatków i bardziej równomiernego ich rozłożenia. Prace te potrwają prawdopodobnie do września br., poczem na sesji jesiennej zostaną nowe projekty przedstawione sejmowi.

## Do P. T. PRENUMERATORÓW.

Do niniejszego numeru załączymy czek P. K. O. z zaznaczoną zaległością i prosimy o bez z w ł o c z n e w y r ó w n a n i e t e j ż e.

## KRONIKA.

**Rodacy!** Dwa tysiące robotników polskich pracujących w Belgji zwraca się do nas za pośrednictwem Związku Okręgowego T. S. L. w Brzeszczach z prośbą o przysłanie im książek do czytania.

Koło T. S. L. w Rzeszowie, przyłączając się do tej akcji zwraca się do społeczeństwa polskiego z gorącą prośbą o składanie książek na ten cel ofiarowanych u p. Drowej Ruczkowej prez. Koła T. S. L. w Rzeszowie, codziennie między godz. 11 — 14, przy ul. Bernardyńskiej Nr 12, i p. nadto codziennie u dyżurujących w bibliotece T. S. L. w Sokole między godz. 17 a 19-tą. Pokażmy naszym Rodakom, że o nich pamiętamy!

Dyrekcje obu Państwowych Gimnazjów poczuwają się do miłego obowiązku podziękowania Paniom i Panom należącym do Komitetu festynowego i licznym ofiarodawcom za gorliwą współpracę i pomoc materialną w zorganizowaniu i przeprowadzeniu imprez, z których uzyskane dochody umożliwiły zebranie pokaźnej

kwoty na zasiłki dla niezamożnej młodzieży, wysłanej do Poznania celem zwiedzania Powszechnej Wystawy Krajowej.

Owoce tej pracy i ofiarności jest uzyskanie kwoty 3841 zł. 71 gr. jako czystego zysku a mianowicie: z przedstawienia kinematograficznego 340 zł. 14 gr. i ze ślizgawki 201 zł. 51 gr. zorganizowanych przez Komisariat Policji Państw. z I herbatki 500 zł., z II herbatki i festynu zł. 2800 gr. 06.

† **Śp. Józef Pieczonka** — emerytowany Nadradca skarbowy zmarł w Rzeszowie 13 czerwca.

Z Nim schodzi do grobu szlachetna, o pięknym charakterze postać, którą każdy poważać musiał. Pobożny, czciciel Marii i św. Antoniego spisywał sobie wszystkie nauki rekolekcyjne, posyłał je synowi — nazywając je „biesiadą duszy”. W pogrzebie brało udział liczne Duchowieństwo i publiczność, obok rodziny, z prawdziwym żalem ubolewając nad stratą.

**W Ochronie SS. Felicjanek** w sobotę 29 bm. o godz. 6 wieczór powtórzenie pięknego przedstawienia. Królowa kwiatów. — Bierze udział 70 dzieci — artystyczne wprost stroje — tańce motyli, kwiatów i karzełków. Z prawdziwym przekonaniem zachęcamy do oglądania tego przedstawienia, do poparcia celów Ochronki.

**Święto pieśni i wychowania fizycznego** powtórzone w niedzielę na boisku w Sokole. Oprócz ładnych figur gimnastycznych, które wykonały uczennice sem. naucz. żeńsk. pod przewodem profesorów gimnastyki p. Pykoszowej, na uwagę zasługuje odśpiewanie pięknych polskich pieśni pod dotąd ukrywającą się batutą prof. Ruszczyckiego. To też chór sem. naucz. żeńsk. śpiewał pełnym głosem, daleko słyszany w całym Rzeszowie. W pieśniach i figurach brało udział sem. naucz. męskie pod dyktando prof. Wróbla i Łaszewskiego.

**Z Chrześ. Związku Dozorców dom.** Dnia 1/6 br. odbyło się w Związku walne zebranie. Sprawozdanie z całorocznej działalności wykazało, że Związek troszczył się w ciągu roku tak pod względem oświatowym, jak i materialnym o potrzeby swoich członków. Urządzano zebrania prawie w każdą niedzielę, w tem kilka uroczystych. Wygłaszane na nich odczyty dały niejedno pożyteczne pouczenie słuchaczom. Członkowie korzystali także ze wsparć pieniężnych. Udzielono jednego wsparcia na pogrzeb, trzech zapomóg większych, kilkudziesięciu mniejszych i dwóch pożyczek. Rozwijający się pomyślnie fundusz samopomocy, utworzony przy Związku staje się dobrodziejstwem dla Członków, gdyż ci w razie choroby mają prawo pobierania zagonogii ustalonej w statutach, w nagłej potrzebie mogą zaciągać krótkoterminowe, bezprocentowe pożyczki, a w razie śmierci członka z funduszu czerpie się wydatki pogrzebowe. Na nowy okres roczny, wybrano prezesem p. Jana Szymchela.

**Ze Związku wstrzeźliwości.** Dnia 24 bm. Związek obchodził uroczystość swego patrona, św. Jana Chrzciciela, prześliznem nabożeństwem, w kościele parafjalnym o godz. 7 rano. Przed ołtarzem Świętego, prezes Związku ks. kan. Czastka, odprawił mszę św. odprawił ją z takim skupieniem ducha, że mimowolnie wszyscy obecni łączyli się z nim w gorącej modlitwie, prosząc Boga o rozwój i zwycięstwo nad panoszącym się złem, pod postacią alkoholizmu. Z chóru rozlegał się miły i słodki śpiew p. Skoczkołówny, potęgujący wrażenia uroczystego nastroju. Z boku ołtarza zajęły miejsca skautki, a wprost pod wodzą prof. Jana Przybosia skautki ze sztandarami, mające przed sobą delegację niewieścią Bractwa wstrzeźliwości ze świecami, dalej liczne grono ze wszystkich sfer: abstynentów, Ligi przeciwalkoholowej i Bractwa wstrzeźliwości. Po mszy św. ks. Przes Czastka wygłosił podniosłą mowę. Wspominał jak to przed wiekami, przy Zwiastowaniu Zacharyaszowi, przyjścia św. Jana, Anioł wymówił te pamiętne a pełne znaczenia słowa: „wina i moszczu nigdy pić nie będzie, — które wskazują: że sam Bóg wybrał św. Jana na patrona wstrzeźliwości. Na podkładzie słów Ewangelji św. „o prostowaniu drogi Pańskiej“ snuł kaznodzieja prządkę wzniosłej idei nawracania, że zgnębioną „trzęsawiską“ pijanstwa i poił słuchaczy nadzieję odrodzenia. W końcu zaintonował pieśń „Boże coś Polskę“, którą wszyscy gromko odśpiewali. Przed i po mszy św. członkowie przystępowali do stołu pańskiego. Uroczystość powyższa była jednym z nielicznych pięknych i świetlistych momentów, w szarem monotonnym i pustym życiu naszego miasta.

**Obozy letnie P. W. i W. F. w roku bieżącym.** Zawiadamiamy, że w bieżącym roku zostaną również zorganizowane obozy letnie P. W. dla uczni szkół średnich i za wodowych, oraz kursy W. F. dla oddziałów P. W. pozaszkolnych. Obozy letnie P. W. dla hufców szkół średnich i szkół zawodowych odbędą się w Żelaziance w czasie pd 2/7, do 5/8 b. r. — Do obozów tych zgłaszają się mogą uczniowie szkół średnich i zawodowych, którzy mają ukończone 2 lata P.W. i posiadać muszą świadectwo stopnia II-go pierwszy rok. Dla wyjaśnienia podajemy, iż celem uzyskania cenzusu P.W. każdy

posiadać musi 3 letnie wykształcenie P. W. Uczniom szkół średnich przychodzi w tym wypadku Rząd o tyle z pomocą, że przez odbycie obozu letniego, uzyskuje dany ncezeń cenzus P. W. — za co skraca się mu służbę wojskową o trzy miesiące. Zwracamy wobec tego uwagę na wykorzystanie tych udogodnień, z których każdy korzystać powinien.

Kursy W. F. dla członków P. W. pozaszkolnych w tym roku odbędą się w Starzawie od 8/7, do 4/8 br. Do tych obozów przyjmowani będą członkowie P. W. Stowarzyszeń i jednostek P. W. organizacji sportowych, organizacji zrzeszeń społecznych, które mają w programie W. F. swych członków. Kandydaci na kursy W. F. powinni wykazać się wiekiem powyżej 17 lat, ukończeniem najmniej 4 kl. szkoły powszechnej, odpowiedniami kwalifikacjami moralnymi, oraz posiadaniem własnego ekwipunku sportowego.

Zgłoszenia na obozy letnie P. W. i W. F. przyjmuje Komendant Powiatowy P. W. na powiat Rzeszów, lub koszarzy Kilińskiego obok stacji kolejowej.

„Tydzień Radjowy“ Nr. 26. Ukazał się nr. 26 najtańszego polskiego ilustrowanego czasopisma programowego „Tydzień Radjowy“ i zawiera różne artykuły. — Cena tylko 50 groszy. Czytajcie i rozpowszechniajcie nasz „Tydzień Radjowy“. Administracja „Tygodnia Radjowego“ mieści się przy Placu Wolności 11 II piętro, telefon 42-41

**Radjo** Nr. 26 ukazał się w sprzedaży. Bogato ilustrowany zeszyt zawiera cały szereg artykułów fachowych, obfity materiał bieżący, sprawozdawczy i kronikarski.

## Ze sportu.

Resovia — Hasmonea 0—0 mistrz. klasy A. Wynik nierozstrzygnięty. Gra ogromnie interesująca prowadzona w ostrym tempie od początku do końca gry. Żaźarte ataki obustronnych drużyn nie doprowadziły do rezultatu. — Hasmonea na meczu tym, stawiała wszystko na kartę. Ostatnie minuty gry, to walka na śmierć i życie. Cała Hasmonea wraz z obrońcami w ataku, mimo jednak trojenia się Redlera, Uricha i innych, zawody kończą się nierozstrzygnięte. Na wyróżnienie zasługuje przedewszystkiem publiczność Hasmonei, której zachowanie się było wprost skandaliczne np. na bramkarza Resovii rzucano kamieniami. Najlepsi na boisku Lichota, który zastąpił zdyskwalifikowanego Kuśtka, dalej Bać z powrotem grający w Resovii.

W piątek jedzie Resovia na bardzo ciężkie zawody do Złoczowa.

Resovia II — Barkochba I dogrywka 0—0 mecz towarzyski 3—2 zasłużone na zwycięstwo Resovii II.

## Przygnębianie

skraca życie, wywołuje zubożenie na wszystkie słoneczne strony życia i prowadzi stopniowo do zupełnego osamotnienia. Dobry humor idzie w parze z pełnym zdrowiem.

Dlaczego więc męczycie na każdym kroku Wasze ciało i nerwy twardymi obcasami skórzanemi? Noście obcasy gumowe BERSON. Nośnienie BERSONA to zdrowia ochrona.

## NA LATO

*męskie*

KAPELUSZE PANAMA i KASZKIETY  
KOSZULE POPELINOWE i SIATKOWE  
KOŁNIERZE, KRAWATY i LASKI  
SKARPETKI i POŃCZOCHY.

*damskie*

BIELIZNA OPALOWA i FILDEKOS  
POŃCZOCHY i RĘKAWICZKI  
SZALE APASZKI i ZABOTY.

*do kąpiel*

PRZEŚCIERADŁA, RĘCZNIKI  
KOSTJUMY i SPODNIE  
PANTOFLE RAJOWE.

poleca

# ROBERT DONTH

w RZESZOWIE (obok wieży farnej).

## Pensjonat „Iwonka“ w Truskawcu

z komfortem urządzony  
uroczo położony — pod chrześcijańskim zarządem  
wynajmuje  
bardzo przystępnie pokoje na lipiec i sierpień  
z całym utrzymaniem.

## Do sprzedania

z a r a z

Nowa bryczka na oliwnych resorach  
i uprząż angielska  
Wiadomość Harry Spiro ul. Jagiellońska 14—1 p.

## Tysiące chorych

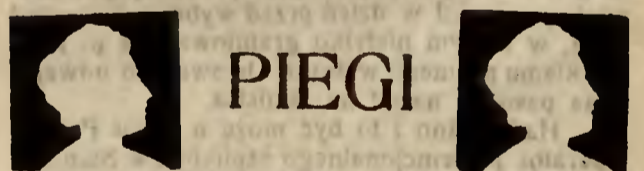
na katar żołądka, wzdęcia, kurcze, bóle, niestrawność, brak apetytu, ogólne osłabienie etc. odzyskało zdrowie, używając ziółka sławnego na cały świat Doktora Dietla, profesora Uniwersyteju Jagiellońskiego. Żadajcie bezpłatnej broszury pouczającej. Adres: Apteka Liszki.

**Tłuczek Henryk** 1905, syn Pawła i Katarzyny z Lubeni pow. Rzeszów unieważnia zgubiony dokument wojskowy. 100

STOMATOLOG — DENTYSTA

**Dr med. Józef Falik**

b. lekarz kliniki wiedeńskiej  
i asystent Dra Vogta w Szwajcarii  
ordynuje w Rzeszowie  
w chorobach zębów i jamy ustnej  
przy ulicy Matejki L. 2.



PIEGI

żółte plamy  
opaleniznę

usuwa pod gwarancją aptekarza  
**JANA GADEBUSCHA**

„AXELA“ krem st. mały zł. 2.50, st. duży zł. 4.50  
„AXELA“ mydło 1 szt. zł. 1.25, 3 szt. zł. 3.50.

W Rzeszowie do nabycia w firmie Fr. Rzeszut lub wprost w firmie J. Gadebusch, Poznań Nowa 7

## Uwaga tennisiści!

Wyłączna sprzedaż prawdziwych, angielskich rakiet firmy

**Slazengers Ltd**

i amer. Dunlop

oraz piłek posiada tylko

**Drogerja POD GWIAZDĄ**

ul. 3-go Maja 5.

Tamże do nabycia również rakiety krajowe w cenie od 30 zł w górę.

**Zgubiono** książeczkę wojskową wystawio- przez PKU. w Rzeszowie na imię Adama Krzaka syna Jana i Ewy z Woli raniżowskiej unieważnia się. 99